

Kp. Cybulski

7 ma Bryg. 23 Bat. strz.

K. D. m. p. dn. 14-ii-43r.

1 II
U P

6563

6563

Twostonarzysze

B. wiszemia zeslanego w Z. S. S. R.

Kp. Cybulski Antoni 32 lat z zawodu rolnik Rawaler.
Zostalem arestowany 20-ii-43r. Powodem arestowania
bylo to ze wprowadzalem agitacje wrozd gospodarzy, do
nie placenia podatkow i. p. Bylam uwazonny za szkodliwy
element dla wladz sowieckich. Zarucano mi ze jakoby
mialam kontakt z partyzantka polska ktora sie utworzyła
w puszczy Nalibretkiej, ze mi by byl dostawca żywnosci.
Zaproszalam sie z naukowiczką sowiecką ktora byla
jednoczesnie prezeską organizacji Kominternu. Promowalam
z niej tematy o ustroju p. Sow. Krytykujac jednoczesnie
Rzecz a chwalcąc Polskę. Ona o wszystkim doniesla
dla wladz sowieckich. Ktozby wziął mnie z osiepuca.

Władze sowieckie stanowczo zabroniły wyjeżdżania z domu oraz przechodzenia kolegom do mnie. Specjalnie byli wyznaczeni ludzie obserwowania mnie, gdzieś i w nocy, ja ze swej strony byłem również ostrzeżony brzością kiedy w domu spałem. Tak już z oznaczeniem powyżej datę aresztowania, był to dzień Bożego Ciała nie ma przesuwając o niebezpieczeństwie mojem, zostaje aresztowany wraz z całą rodziną. Ja zostaje osadzony w areszcie a rodzina została wyrzuciona. W areszcie spotkałem dużo znajomych i to wszystko policy. W nocy przeprowadzają śledztwo, na krótko odczytują akt oskarżenia, daje mi paragraf 74. Śledztwo trwało krótko z braku dla nich czasu. Po śledztwie wszystkich co trwał do dnia 22 rano zrobiono odciski wszystkich palców u rąk, potem załadunków nas na samych łody i pod eskortą milicji oddano do m. Alłodeceno i oddano pod władzę S. K. W. D. Osadzono nas w garażu samochodowym, ponieważ wierzalnie było przepięknie. Pod wieczór tego samego

dnia co parę minut przybywał. Koro swierzy, i prąd
nasze zwiększyło się ogólniej liczbę 150 osób. Właśnie
St. K.W. D. arce zowymaty wreszcie bez wyjątku na wieść,
kogo kto był tylko polakiem. Od tych właśnie nowopryj-
tych dowiedzieliśmy się o wybuchu wojny. Nasz
jaki panwał pomiędzy nami był dość wesoły.

Dnia 23-ni usłyszeliśmy huk dział, przecis lotniczych, korpuz
bomb lotniczych, i strzały karabinów maszynowych. Na miejscu
samoloty zrobiły nalot na st. Młodoceno, jedna bomba omijała
swój cel pada od naszego garażu zaledwie parę metrów, mi-
wyraźniej wiele sekundy. U nas wreszcie powstała jedna
myśl, i wypowiedziano słowa "nawce da Bij z mi zepog wywie-
i zastanimy..". Przechodzi dzień 24-ni otwierają się drzwi
naszej celi i słyszymy brutalny głos (fabryczny wzmocniony)
wyprowadzają nas i zaczynają ledować do wagonów.
Tutaj już zauważyłem w jak kamienicy sposób oblatują
z więziami. Krzyżano w milogłosy, wyzywano, a co gorzej
Płucano i kopano nogami, przeważnie starszych osób.

Ktośzy siedząc już w więzieniu od roku 38y. Byli wyczerpani z sił. Ładowano nas w chwili kiedy samoloty niemieckie obszcetliwały stacje z karabinów maszynowych. Było między nami kilku lekko rannych. Którey opieki lekarskiej nie otrzymali. W nocny przelotem nas do Polocka i zamknięto w kosciele. Tutaj stan nasz się powiększył, ogólna ilość wyniosła do 3000 osób. Widziałem znów smutny obraz w tym czasie gdy nas prowadzono od stacji do jezior Koscila, a była to odległość nie mała. Jedna starszuszka nie mogąc podźwignąć się razem upadła prawie pod nogi strażników, oni ją chciałi zmusić do powstania, a ponieważ starszuszka była już tak wyczerpaną że nie mogła wstać i odmówiła mu, wskazało strażnik wymierzył do niej z bronią i wystrzelił. Takich wypadków było wiele. Dnia 5-ego przyjeżdżamy na stację. (to stacje byc gorąca) Ładujemy do wagonów osobowych wioząc w stronę Smoleńska, tam nas zatrzymywano do wieczora ~~na~~ nalożono, wieczorem wyruszyliśmy dalej.

Podróż trwała sztygodnie. W czasie podróży przeżyłem
 najgorsze chwile w swoim życiu, pociąg nie zatrzymywał
 tylko dla nabrania wody, to gdzieś na stacji, a jeśli stanęł
 w polu, to znaczyło że ktoś ubył z naszego grona, i wyrzucił
 go wprost do rowu. W wagonach brak było świeżego
 powietrza, bo zima były zabite naглуcho, a cewarte tylko
 do połowy otwarte, siedzieliśmy wszyscy prawie nago
 w powietrzu gorącym, opadły nas każdego wsey, każdy był chory
 na żółdtek, śmierd nie do wytrzymania, co do jedzenia
 dawano 40gr. chleba, słonne ryba i surowa woda dżimie por.
 Po przywizaniu do Tiumenice zatrudwano nas nabarki
 i przez trzy doby podróż trwała rzeką Irtysz do
Tobolska. Podróż rzeką wyczerpała nas do ostatka,
 jak że z ostatkiem sił każdy się starał iść aby uniknąć
 krapania a co gorzej i śmierci od czerwonych katorż
 z. S. Wyzniami Tobolskie składało się z kilku dużych
 mrowano 1 piętrowych gmachów, otoczonych
 wysokim murem i nokoło ustawionemi bocianami

W rejonie więziennia znajdowały się placce na spacer.
 W więzniu, znajdował się szpital, kuchnia, łazienka i
 dezynfektor, oraz warsztaty pracy. Po rozstrzelaniu
 nas, co przebiegało parę dni, dostaliśmy się do celi na piętro.
 Cella miała 8 m. dł. a 6 m. szer. z jednym podwójnym dużym
 oknem z lupcikiem u dołu, było na sali 15 łóżek, istota
 długości na szerokość, podłoga była malowana. Na sali
 nas się znajdowało 80 osób, spano po 3 na 2 łóżka i 20 osób
 na podłodze. Porządek dnia był następujący: rano
 o godzinie 6-tyj wyprowadzano nas do ustępu, tam można
 było się umyć, był umywalki, co wypocąć, potem
 było śniadanie, składało się ono z 450 gr. chleba i kąpieli.
 a później spacer 20 minutowy, o godzinie 12 obiad, który
 się składał z kaszy prozianej, po 0,5 litra, na jałkim
 oleju albo z rybą, o godzinie 18-tyj wyprowadzano
 do ustępu, a później była kolacja. Wszystko ubranie
 i co kto miał do dezynfekcji, a nas wszystkich
 wysłano do łazienki. Na ogół warunki więzienne

były możliwe. Podczas pobytu w obozie
niektóre mi udało się na duchu, życie i koleżeńskości
była dość wysoka, co więcej wszyscy wspólnie
odmawialiśmy różaniec i śpiewaliśmy nabożne
piosenki i śmieci. Dnia 3-11-41 zostaję zwolniony
z więzienia, na podstawie umowy Polsko-Sowieckiej
na wolności szukałem pracy, którą zaraz znalazłem, praca
ciężka, na powietrzu, zimno, do 50° doładował mroz.

W miesiącu styczniu pewnego dnia zjawia się porządek
i plutonowy w mundurach ażełskich, którzy przybyli
aby zabrać swoje rodziny. Zaocznym prosiem ja
i wielu innych aby nas również zabrali ze sobą
co przyobiecał zrobić. Dnia 6-11-42 ten zabiera
nas wszystkich, dojeżdżamy do stacji i samochodami
jedziemy do stacji Tchernie. Na tej stacji
jednocześnie dołączyła spora gromadka, i po wielkich
maganiach z władzą sowiecką wyruszyliśmy w
stronę Kermine, gdzie się organizowała 7 Dyw.

Łódź

8

6563

Dnia 11-III-42 przyjeżdżam na stację Kermine
do zbiorczego punktu, a 13-III staję do Komisji
poborowej i zostaję przyjęty do ZrD. Rozpocząłem
w Kerminech.